Nr 18. Kraków, Sobota 23 Stycznia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h. z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika w Rynku** — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice** — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya **Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., **za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od **wiersza układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany **pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje się za cenę** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla **miejscowych prenumeratorów.** Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Patryotyczne zaniepokojenie“.

Przesadnie lojalna uległość, z jaką polscy członkowie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej głosowali za rezolucyą Derszatty, odmawiającą Radzie państwa prawa ingerencyi w wewnętrznych kwestyach wojskowych, rozbudziła widocznie silniej znów butę Niemców austryackich i spotęgowała jeszcze błędne ich mniemanie, że monarchia austryacka jest i powinna być państwem wyłącznie niemieckiem. W kołach niemieckich szerzy się bowiem od kilku dni żywa agitacya przeciwko nowemu rozporządzeniu ministra wojny, generała Pittreicha w sprawie języków pułkowych w armii. Niemieckie stowarzyszenie dla Górnej Austryi w Lincu uchwaliło wezwać delegatów niemieckich, ażeby ukarali administracyę wojskową za to rozporządzenie conajmniej okrojeniem jej budżetu. Dalej jeszcze posunął się poseł Chiari, który na zebraniu wyborców niemieckich w Morawskim Szumborku uderzał gwałtownie na ministra wojny, zarzucając mu, że tem rozporządzeniem wytwarza obok wojska węgierskiego mieszane wojsko austryackie, — które stanowić będzie największe niebezpieczeństwo dla istnienia państwa. Cała zaś niemal prasa prowincyonalna zamieszcza, — nadesłany jej widocznie — artykuł, pod tytułem „Wojskowy Taffe“, który wzywa wszystkich Niemców do protestów przeciwko temu rozporządzeniu.

Nawet tak umiarkowane organa, jak np. wiedeńska „Allgem. Ztg“ przyznają agitacyi tej pewną słuszność, nazywając cały ten ruch opozycyjny: „Patryotycznem zaniepokojeniem“. Widocznie więc i „Wien. Allgem. Ztg“ uważa Austryę wyłącznie za „ojczyznę Niemców“, za państwo wyłącznie niemieckie, inaczej bowiem nie mogłaby dopatrywać się w agitacyi, której jedynym celem jest utrzymanie niemieckiego charakteru armii kosztem praw językowych większości ludów austryackich „patryotycznego zaniepokojenia“.

Właściwie rzecz biorąc, ruch ten stoi w sprzeczności do uchwały Derschattv. Jeśli bo- [illegible] niając tę niekonsekwencyę, Niemcy postępują jednakże według starej swej taktyki, opierającej się na ich zakulisowych wpływach. Wiedzą oni dobrze, że te wpływy w najwyższych sferach rychlej doprowadzą ich do celu, niż otwarta akcya w parlamencie. I z tej jedynie przyczyny uznali za stosowne wyjąć kwestye wewnętrzno-wojskowe z pod kompetencyi ciała prawodawczego. Liczą oni przytem na dobre usługi oddanego im całą duszą dra Koerbera. Nie bez powodu zapewne wyraża także staroczeska „Politik“ obawę, że prezydent gabinetu austryackiego nie omieszka popsuć dobrego wrażenia, jakie to rozporządzenie ministra wojny wywołało wśród ludów słowiańskich, zwłaszcza zaś wśród Czechów.

Pod jednym względem rezolucya Derschatty osiągnęła skutek, przez Niemców austryackich wcale a wcale niepożądany. Skorzystał z niej zaraz prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza i oświadczył w Sejmie węgierskim, że gdy austryacka Rada państwa dobrowolnie zrzeka się praw swoich co do armii, monarcha nie doznałby żadnych trudności prawno-państwowych, gdyby zechciał załatwić się z Węgrami w sposób odpowiadający ich życzeniom. Hr. Tisza zaznaczył to wprawdzie jedynie w formie warunkowej, nie przywiązując do rezolucyi tej większego znaczenia; nie ulega atoli wątpliwości że gdyby rezolucya ta uzyskała także sankcyę Rady państwa, opozycya węgierska nie omieszkałaby z niej skorzystać do wywalczenia armii węgierskiej jeszcze dalej sięgającego charakteru narodowego.

A zatem: z jednej strony prawdopodobne nowe zdobycze węgierskie, z drugiej zdanie tak ważnych dla ludów Austryi kwestyj wyłącznie na wolę instancyi, na którą decyzyę Niemcy zawsze jeszcze wywierają wpływ decydujący.

Tak przedstawia się dziś rezultat nieopatrznego głosowania polskich członków komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Nabiera ono wprost złowrogiego znaczenia właśnie wobec nowej agitacyi Niemców przeciwko rozporządzeniu ministra wojny w sprawie języków pułkowych.

Zwycięstwo kapitału.

Strejk tkaczy w Krzymiczowie w Saksonii, ta wielka próba siły w walce kapitału z pracą, skończył się rychlej, niż jeszcze przed kilku dniami przewidywano, a skończył się klęską robotników. Niespodziewanie zupełnie kierownicy strejku wydali hasło do podjęcia pracy na nowo pod dawnemi warunkami — a hasło to nie napotkało na opór wśród strejkujących. Stracili oni dużo, a nic nie zyskali. Przyczyną tej nagłej kapitulacyi strejkujących nie był bynajmniej brak środków do życia, lecz jedynie brak widoków zwycięstwa. Podziwu godna ofiarność, jaką rozwinęły wszystkie organizacye robotnicze nie- [illegible] Niemczech, ale częściowo także w [illegible] tkaczom krzymiczow- [illegible] 5 miesięcy, [illegible] atoli ułożyły, że nie ulegało wątpliwości, iż dalsza walka będzie tak samo bezskuteczną, jak dotychczasowa. Jedną i to główną z tych okoliczności była niepomyślna konjunktura w przemyśle bawełnianym. Sprawiała ona, że fabrykantom krzymiczowskim na razie nie wiele zależało na tem, ażeby rychło już podjąć na nowo produkcyę w dawnych rozmiarach. Straty, jakie ponosili wskutek strejku, wynagradzała im zupełnie hojna pomoc współzawodowców z innych okolic, a pod osłoną bagnetów wojska i żandarmeryi tylu znaleźli robotników zamiejscowych, że nie potrzebowali zupełnie przerwać ruchu fabrycznego. Wszystko to umożliwiało im zajęcie stanowiska względem żądań strejkujących bezwzględnie odmownego, do czego zresztą podniecały ich jeszcze nawoływania kół kapitalistycznych z całych Niemiec. Pracodawcy nie liczyli się wcale z tem, że żądania robotników były skromne i najzupełniej słuszne, że domagali się przecież jedynie warunków pracy, jakie z dawna już mają robotnicy tej branży nad Renem. Przeciwnie pracodawcy, niejednokrotnie dawali do poznania z widoczną butą, że mogliby je spełnić, lecz że spełnić ich nie chcą. Dla nich nie rozchodziło się już o to, czy robotnicy mają pracować 11 lub 10 godzin, lecz o to jedynie, ażeby przekonać wielką rzeszę robotników, iż solidarni pracodawcy jednak są od niej silniejsi.

W takich warunkach strejk dalszy nie miał żadnego celu, a mógł był wydać rezultat jeszcze gorszy dla robotników, niż dzisiejszy. — Do podjęcia pracy inne jeszcze robotników skłoniły względy, o których dowiadujemy się z odezwy kierowników strejku. Dalsza walka — czytamy w tej odezwie — doprowadziłaby nietylko do ruiny przemysłu tkackiego w Krzymiczowie, ale także do ruiny całego miasta, które żyje głównie z tego przemysłu. Robotnik przywiązany jest do swego gniazda, do swego miejsca rodzinnego; ośmiu tysiącom robotników krzymiczowskich nie może być obojętnem, czy to miasto rodzinne dalej istnieć będzie, czy upadnie. Niechże pracodawcy depcą dalej dobro naszej gminy, my jej upaść nie pozwolimy i nie dopuścimy do tego, ażeby wraz z nami cierpiały tysiące innych. I z tej głównie przyczyny zaprzestajemy dalszej walki, — lecz jej się nie wyrzekniemy. Niech żyje dziesięciogodzinny dzień pracy!

Odezwa ta przynosi zaszczyt robotnikom krzymiczowskim. Opinia publiczna w Niemczech, z wyjątkiem kół kapitalistycznych, była już od początku strejku po ich stronie. Sympatye dla nich wzmagały się zaś w miarę, jak stawało się coraz widoczniejszem, że pracodawcy w tym wypadku bronią nietyle swego dobra, ile swej władzy i materyalnej przewagi nad robotnikami, i gdy sfery rządowe, zamiast ująć się za słabszymi, stanęły po stronie silniejszych.

Prasa, stojąca na żołdzie wielkiego przemysłu, powitała tę klęskę robotników okrzykiem tryumfu. Niestety, zdaje się, że koła te nie poprzestaną jedynie na tryumfie, lecz że dadzą uczuć pokonanym w sposób brutalny całą [illegible] przewagę i siłę. Zanosi się podobno na [illegible] poddania się robotni- [illegible] napowrót do [illegible] chleba w innych stronach. Wieść o tym ich zamiarze [illegible] wołała już ogromne wzburzenie w robotniczych kołach niemieckich i surowe głosy potępienia w niezależnej prasie niemieckiej. W Krzymiczowie samem łatwo z tego powodu przyjść może do zaburzeń.

Nauka, jaka wypływa z tej klęski robotników, streszcza się w tem, że dziś jeszcze nawet najsilniejsze organizacye robotnicze rzeczywiście są bezsilne wobec zwartych organizacyj pracodawców, jeśli równocześnie mają przeciwko sobie także niekorzystną chwilową konjunkturę w danej gałęzi przemysłu. Z nią przedewszystkiem liczyć się muszą.

Lecz sprawa ta jeszcze nieskończona. Epilogiem jej będzie interpelacya stronnictwa socyalno-demokratycznego w parlamencie niemieckim i nowa walka o skrócenie dnia pracy na [illegible] drodze prawodawczej. I na tej drodze, wobec składu parlamentu niemieckiego, walka o 10-godzinny dzień pracy rychlej zapewne doczeka się zwycięstwa. To zaś będzie wielkim moralnym sukcesem pamiętnego tego strejku.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 20 stycznia.

(Jeszcze sprawa ks. Delsora. — Sprawozdanie dziennika „Matin“. — Wynurzenia ks. Delsora. — Wręczenie nagrody pani Curie-Skłodowskiej)

(=) Pojutrze ma prezydent gabinetu, Combes, odpowiedzieć na interpelacyę w sprawie ks. Delsora. Prasa paryska nieustannie zajmuje się tą kwestyą, namiętnie polemizując o to, czy wydalenie ks. Delsora było rzeczą rozsądną, czy nie. Również co do samej osoby ks. Delsora toczy się zaciekła polemika: jedni uważają go za patryotę francuskiego, inni zaś przeczą temu, opierając się na fakcie, że ks. Delsor, jako poseł do parlamentu niemieckiego, zawsze głosował za powiększeniem armii niemieckiej.

Reporter paryskiego dziennika „Matin“ udał się do Nancy i Strasburga, ażeby zebrać bliższe i autentyczne szczegóły w tej sprawie. Przy tej sposobności odwiedził także i prefekta departamentu Meurthe-Moselle, Humberta, który wspomnianemu dziennikarzowi podał zajmujące dane, odnoszące się do Alzacyi i Lotaryngii.

„Nie jestem — mówił prefekt Humbert — sprawcą wydalenia ks. Delsora. Prośbę o wydalenie, wniesioną przez podprefekta z Luneville, zakomunikowałem telefonicznie ministrowi spraw wewnętrznych, który przychylił się do prośby. Oczywiście przyjmuję całą odpowiedzialność za rozporządzenie, noszące mój podpis, a to tem chętniej, że zdaniem mojem oddałem przysługę krajowi, a także Alzacyi, skąd pochodzę.

„Ks. Delsor nie został wydalony za odczyt, którego wcale nie wygłosił, ale z tego powodu, ażeby położyć koniec szkodliwej propagandzie, skutkiem której cierpią serdeczne a dyskretne węzły, łączące nas z zabranemi prowincyami. Po roku 1870 żałoba za Alzacyą i Lotaryngią przybrała szatę mistyczną, a wierząca ludność tych prowincyj powierzyła sprawę protestu duchowieństwu. Trwało to do r. 1898. Od owej chwili kler osądził, że należy [illegible] się polityki agitacyj. Było [illegible] em, może interesem, ale do tego nie chcę się mieszać. Ale chcąc dawny ruch protestu, popierany przez siebie, powstrzymać, zaczął kler przedstawiać wiernym, że republika francuska jest wrogiem Kościoła, a przeciwnie rząd niemiecki jego przyjacielem. I do tego miał prawo, ale poza granicami Francyi.

„Prawo to ustało jednakże w chwili, gdy ks. Delsor, jeden z owych księży, przybył do Francyi, ażeby przeciwko republice podburzać osiedlonych tutaj Alzatczyków i Lotaryngczyków, a za ich pośrednictwem i resztę ludności. Wszak doszło do tego, że mówiono o połączeniu francuskiej Lotaryngii z niemiecką. Oto dlaczego musiałem zamknąć kaplicę w Luneville, a ks. Delsora wydalić“.

Tak się przedstawia faktyczny stan rzeczy, który przedstawiłem dlatego obszerniej, że podobne sprawy mają dla nas aktualniejsze znaczenie, niż dla innych narodów. Ks. Delsor należy do tego obozu klerykalnego, który chciałby najważniejsze sprawy świeckie podporządkować tendencyi klerykalnej, która wcale nie jest identyczną z interesem Kościoła, co wyraźnie podkreślam.

Sprawozdawca „Matin'a“ był także u ks. Delsora, ażeby i od niego zaczerpnąć informacyj. Jakoż otrzymał je sformułowane w sposób niedwuznaczny. „Nie czuję — rzekł ks. Delsor — żadnej potrzeby wracania do was. Zamknięcie dla mojej osoby granicy francuskiej nie pozbawi mnie ani snu, ani apetytu, ani uśmiechu. Jest mi to zupełnie obojętne“. Dalej dziennikarz paryski nie chciał słuchać.

Znane rozbicie się grupy radykalnych socyalistów z powodu postawienia kandydatury Dubiefa na wiceprezydenta Izby deputowanych przeciwko Jaurès'owi, doprowadziło wreszcie do wyłączenia z partyi kliki intrygantów. — Z początku wystąpiło ze stronnictwa 50 deputowanych, do których wkrótce przybyło 24 secesyonistów, skutkiem czego w dawnem stronnictwie pozostało 39 członków. Obecnie znowu urządziło secesyę 23 deputowanych, pozostało więc tylko 16 członków dawnej grupy. W ten sposób stronnictwo radykalnych socyalistów powstało na nowo, pozbywszy się 16 niepewnych stronników.

Na zakończenie szczegół z kolonii polskiej. Jak wiadomo syndykat prasy paryskiej przyznał pani Curie-Skłodowskiej 60.000 franków z kwoty, ofiarowanej przez bankiera Osirisa. O wręczeniu tej nagrody pisze dziennik „Figaro“:

Scena odbywa się w gabinecie dyrektora Banku Francyi, na placu Ventadour. Osoby: p. Osiris, znany filantrop; p. Rony, sekretarz generalny komitetu Syndykatu prasy paryskiej; małżonkowie Curie, których nazwiska, znane przed kilku miesiącami tylko nielicznemu gronu uczonych, są dzisiaj na ustach wszystkich; p. Branly, inicyator telegrafu bez drutu; wreszcie dyrektor dyżurny.

Wszystko odbyło się jak najlepiej w świecie, co było zresztą do przewidzenia. Po zwykłych formalnościach natury czysto finansowej, p. Osiris wręczył dyrektorowi dwa czeki: Jeden na 60.000 fr. dla pani Curie, której — dla prawomocności, jak się mówi w sądzie — towarzyszy małżonek, drugi, na 40.000 fr., przeznaczo- [illegible] p. Br- [illegible] W zamian dyrektor wrę- [illegible] czki niebieskich b- [illegible] notów. P. Osiris zwraca się wówczas do pana Rony'ego i oddając mu ten mały majątek, rzecze:

— Wręczenie nagród laureatom należy się z prawa syndykatowi, który laureatów wybrał, niechże więc przyjemna ta misya będzie udziałem pana.

Banknoty przechodzą z rąk p. Ronyego do rąk p. Curie i p. Branly'ego.

Ceremonia, a przynajmniej część jej urzędowa, skończona. Następuje pogawędka. P. Osiris odpowiada na podziękowania skromnie, że jest szczęśliwy, iż może popierać prace wielkich uczonych, których odkrycia budzą zachwyt w świecie, pyta następnie pani Curie, czy i ona, idąc za przykładem małżonka, da się poznać szerszemu ogółowi przez odczyty publiczne. Pani

---

Bolesław Anc.

Z wspomnień powstańca.

Pomyłka.

Kto zna Kraków takim, jak on się przedstawia codziennie, to jest Kraków spokojny i poważny, z wyglądem smutnym, a nawet trochę ponurym, ten wyobrazić sobie nie jest w stanie, jak ten staruszek nasz potrafił się ożywić i rozruszać w czasie powstania 1863 roku.

Były wtedy chwile, że ludność Krakowa nietylko w dwój-, ale i w trójnasób się zwiększała, a hotele i domy prywatne, od piwnic aż do strychu, były przepełnione. Place i ulice roiły się od tłumów młodzieży, często jak na maskaradę przebranej w różne rycerskie szaty. Nietylko teatr, restauracye, kawiarnie, cukiernie były przepełnione, ale i w czterdziestu kościołach krakowskich pełno było ludzi.

Wszędzie rozprawiano głośno o potyczkach i bitwach, a gdybyśmy byli odnieśli w rzeczywistości dziesiątą część zwycięstw, jakie na ulicach Krakowa językiem wywalczono, to z pewnością nie zostałoby Moskali nawet na nasienie.

Wszyscy zwyciężali w Krakowie, a „Czas“ — wyraźnie „Czas“ — w tem przodował. „Niezdrowa agitacya rewolucyonistów-konspiratorów“, powiedziałby dziś o tem „Czas“, lecz to tylko potwierdza przysłowie łacińskie „tempora mutantur“, co znaczy, że i „Czasy“ także się zmieniają.

Wysoka polityka i dyplomacya kwitły pod przewodnictwem „Czasu“, a pamiętam, jak w końcu listopada czuwało miasto całe, w oczekiwaniu depeszy o mowie Napoleona III przy otwarciu „Ciała prawodawczego“. Wraz z innymi i ja się znalazłem w restauracyi hotelu Saskiego, gdzie prezydował ówczesny główny redaktor „Czasu“, Leon Chrzanowski.

Około północy odebrał on depeszę oczekiwaną i przeczytał znaną blagę Napoleona III o zdeptaniu traktatów w Warszawie i o „różnych czarnych punktach na horyzoncie europejskim“, a kończącą się górno-brzmiąco: „wierzę, że usłyszanym będę, bo mówię to w imieniu Francyi“.

— Mamy więc interwencyę — zakonkludował pan Leon, którego, nie wiem dlaczego, wówczas „Kogucikiem“ w Krakowie zwano. Wszyscy z wielką radością się rozeszli.

Ileż to projektów mniej więcej fantastycznych, a mających zbawić Ojczyznę, na bruku krakowskim się urodziło!

Wszak tam także w swoim czasie, a nawet podobno na linii A—B, spotkało się dwóch znakomitych naszych polityków, z wymiany zaś ich zdań, opartych na historycznych przykładach Radziejowskich i Radziwiłłów z XVII wieku, a Targowiczan z XVIII wykłuła się „wielka myśl poddania się losowi“, ubrana w formy „trójlojalizmu i trójpatryotyzmu“.

„Wiekopomna“, „sławna“, „niezrównana“ idea ta polityczna objawioną została później narodowi w „Rzeczy o roku 1863“. Szkoda tylko, że autor tego „głęboko politycznego dzieła“ nie oznacza dokładnie epoki poczęcia jego przewodniej myśli. Mnie bowiem się zdaje, że tak tryumf dyktatorski w Goszczy, jak i zniknięcie dyktatora po zwycięstwie pod Grochowiskami, były już następstwem i zastosowaniem logicznem tejsamej „wielkiej idei“!

. . . .

O! tak zaiste: Kraków, to Panteon naszej przeszłości; Kraków — jak mówią Warszawianie — to Mekka polska, ale ja dodam, że Kraków był Kapuą powstania 1863/4 r.! Demoralizowaliśmy się tam pod każdym względem, a wszystko temu sprzyjało. Wielcy dygnitarze powstania przesiadywali zbyt często w Krakowie, dając z bezpiecznego swego schronienia rozkazy tym, którzy mienie i życie swoje w każdej chwili narażali.

Rozentuzyazmowane kobiety psuły niedorosłych bohaterów, których większość o zwycięstwach na polu Amora, a nie Marsa myślała. Uciekinierzy, pasowani na rycerzy, fotografując się w najfantastyczniejszych pozach i kostyumach, zapisywali się do coraz to innego, nowo formującego się oddziału. Żołd pobierali, a za to bawili się, romansowali i politykowali do syta, całą zaś energię, którą za kordon przenieść należało, zużywała nietylko młodzież, ale i policya narodowa, na walki partyjne, na naganki za „Mierosławczykami“.

Policya austryacka długi czas trzymała się zupełnie na boku, a w czasie mojego pobytu w Krakowie, t. j. w listopadzie 1863 r., odbywała nibyto rewizye tu i owdzie, ale jeszsze naprawdę przez palce patrzyła na to, co się działo. Nic więc nie nagliło młodzieży do opuszczenia Krakowa, bo do duszy i serca lenistwo i zniewieściałość się wkradły.

W czasie mojego trzytygodniowego pobytu w Krakowie byłem świadkiem dwóch rewizyj politycznych. Raz w nocy przy ulicy Floryańskiej, w domu p. Derycha, w którego mieszkaniu na drugiem piętrze kwaterowałem, zbudzono mnie i wyprowadzono na strych, a stamtąd na dach, gdzie wlazłszy przez dymnik, ze trzy godziny za kominem siedziałem. Szukano ponoś na pierwszem piętrze powstańców.

Drugi raz we dnie byłem w Saskim hotelu w jakiemś biurze organizacyjnem, gdy dano znać, że idzie rewizya. Wpakowano mi w kieszenie kilka paczek banknotów, tak jak i innym obecnym, wyszedłem drugiemi schodami, a po dwóch godzinach banknoty na toż samo miejsce odniosłem.

Po trzech tygodniach tak bezczynnego, a wprost nie liczącego z zadaniem powstańca życia, nie mogłem dłużej wytrzymać. Jak doświadczyłem, mój wzrok krótki nie pozwolił mi wojować, — w Krakowskie niebezpiecznie było wracać, postanowiłem więc udać się w Lubelskie, gdzie mnie wcale nie znano.

Uzbrojony w paszport narodowy od komisarza pełnomocnego województwa krakowskiego, jakoteż w jakiś „pas“ austryacki, wyjechałem koleją według wskazówek do Rzeszowa. Tam nocowałem w hotelu pod „zielonem dębiem“, a nie pamiętam, kto udzielił mi wskazówek i adresów w Łańcucie i Tarnogrodzie.

Do Majdanu, ostatniej wioski przed miasteczkiem, dojechałem po zachodzie słońca; przez granicę już nie przepuszczano, więc w brudnem karczmisku żydowskiem nocować musiałem. Nocleg ten uprzyjemnili mi dwaj oficerowie austryaccy, zaprosiwszy mnie do siebie na preferansa.

Nazajutrz bez przeszkód granicę przebyłem i zajechałem do pana Newe w Rożannie, o pół mili od Tarnogrodu nad samą granicą. — Po śniadaniu pan N. odesłał mnie do państwa Śl., o jakie dwie mile dalej, tam miałem otrzymać dalsze informacye co do miejsca pobytu komisarza pełnomocnego województwa lubelskiego.

Państwo Śl., młodzi oboje, gościnnie i uprzejmie mnie przyjęli, a dowiedziawszy się o celu mego przybycia, dalszy wyjazd pod jakimś pretekstem do jutra odłożyli. Znalazło się tam jeszcze dwóch jakichś młodych ludzi, a czas zeszedł na gawędce i opowiadaniu nowin krakowskich. Uważałem tylko, że na punkcie objaśnień organizacyjnych wszyscy ci państwo byli bardzo ostrożni.

Nazajutrz znaleziono znowu jakiś pretekst w ruchach moskiewskich, czy coś podobnego, aby mój wyjazd odłożyć, a ostrożność poprzednia w prawdziwe niedowierzanie się zmieniła. Zauważyłem półsłówka tajemniczo na ucho sobie powtarzane, a położenie moje coraz przykrzejszem się stawało. Gdy wspomniałem o potrzebie wyjazdu, to mi powiadano, że drogi niebezpieczne, że dla pewności ci dwaj młodzi panowie mają mnie odprowadzić... ale, ale... zawsze jeszcze coś na przeszkodzie stało.

Tak nadszedł i wieczór, a na moje nastawanie, wyjazd z pewnością nazajutrz obiecano. Gospodarstwo stawali się coraz dla mnie chłodniejsi, a ja przyczyny tego wcale nie rozumiałem.

Nadszedł ranek przeznaczony do wyjazdu. Z chmurną, zafrasowaną panią domu siedziałem przy kawie, a starając się o ile możności podtrzymać rwącą się rozmowę, przerzucałem machinalnie album z fotografiami, jaki mi się nawinął pod rękę. Naraz spostrzegłszy fotografię jednego z mych petersburskich kolegów, zawołałem:

— Czy Stanisław P. jest państwu znanym? — Gdzie on jest? — Co się z nim dzieje?

Oblicze pani domu nagle się rozjaśniło i rzekła z radosnym uśmiechem:

— Jakto, pan zna pana Stanisława?

Po wyjaśnieniu stosunku jaki nas łączył, pani Śl. sprowadziła męża i dwóch młodych panów, a z rozmowy wszystkich widziałem, iż lody zostały przełamane.

Przepraszano mnie za niedowierzanie mi okazywane i proszono, abym został na obiedzie, bo dla mego bezpieczeństwa sama pani domu chce mnie odwieść. Naturalnie się zgodziłem a dwaj młodzi panowie tymczasem odjechali; państwo Śl. zupełnie już inni byli dla mnie.

Po obiedzie pani domu odwiozła mię kilka mil i oddała w pewne ręce, a tak znalazłem się u bram Zamościa, we wsi Chomęciskach, u zacnego Antoniego Różyckiego, naczelnika narodowego, powiatu zamojskiego, który mnie do pułkownika Żaczka, ówczesnego komisarza pełnomocnego województwa, w Starym Zamościu doprowadził.

Gdyśmy się tak zaznajomili i rozgadali opowiedziałem mu, dziwne postępowanie ze mną państwa Sl., a poczciwy pan Antoni śmiejąc się, powiedział:

— Dobrze ci się, kochany kolego, udało, bo wziąwszy cię za szpiega, którego przejazd mieli zaanonsowany z Galicyi, chcieli cię w drodze ni mniej, ni więcej, tylko w pierwszym lesie powiesić, a owi dwaj młodzieńcy wszystko ku temu przygotowali. Fotografia Stanisława, który z nami pracuje, zbawiła cię! Bóg cię więc ocalił, a tym uczciwym ludziom oszczędził zbrodni, przez „pomyłkę!!...“

Ileż to podobnych pomyłek, fatalny miało koniec!...

Curia waha się jeszcze z wypowiedzeniem decyzyi ostatecznej. Jest tak szczęśliwa, tak bardzo szczęśliwa, że wysiłki jej i jej małżonka cieszą się sympatyą tak powszechną.

— Cieszy nas najbardziej — mówi — to mianowicie, że dotychczas mieliśmy trudności wielkie, co się tyczy otrzymywania minerałów potrzebnych. Dziś zato otrzymujemy oferty i posyłki ze wszystkich stron. Będziemy mogli pracować z pożytkiem.

Z zaboru pruskiego.

(Zamek cesarski w Poznaniu — Nowe prawo przeciwko językowi polskiemu. Naigrawanie się z uczuć w szkole. — Major Szmula a centrum).

W stolicy Wielkopolski, w prastarym grodzie Mieszka, Chrobrego i Przemysława, stanie więc rzeczywiście wspaniały pałac dla królów pruskich, jako nowy widomy znak ich władzy nad tą kolebką narodu polskiego. Koszta budowy obliczono na 3.650 000 marek, koszta wewnętrznego urządzenia zamku na 850 000 marek, koszta budowy stajni pałacowej na 400 000 marek, koszta urządzenia ogrodów, ogrodzeń, bruku naokoło zamku na 250.000 marek. Ogółem więc wynosić mają koszta 5.150.000 marek, którą to kwotę ma Sejm uchwalić dla korony, budującej zamek na własny rachunek. Oprócz tego fiskus państwowy da bezpłatnie plac pod budowę i po jej ukończeniu płacić będzie koronie rocznie odpowiednią rentę na koszta utrzymania zamku. Jako pierwszą ratę wyznaczono w budżecie państwa pruskiego na r. 1904 milion marek.

Olbrzymi ten wydatek obciąży więc znacznie budżet pruski, lecz mimo to napewno zostanie uchwalony. Przeciwko niemu wystąpią prawdopodobnie obok posłów polskich tylko posłowie wolnomyślni, których organa już dziś zwracają uwagę, że pałac ten powinien król pruski wybudować własnym kosztem. — Polskiego charakteru miasta pałac ten nie zmieni, aby tylko nie oszpecił go zbyt krzyżackim swym stylem.

Nadzieja optymistów poznańskich, że rząd cofnął widocznie zapowiedziany nowy cios przeciwko językowi polskiemu na zebraniach publicznych „z obawy przed opinią Europy" — zawiodła.

Jak donoszą pismom hakatystycznym z kół sejmowych, projekt do nowej tej ustawy już jest opracowany. Wyklucza on używanie języka „obcego" na zebraniach publicznych i to rzekomo „w celu przeciwdziałania państwu wrogiej agitacyi Polaków i Duńczyków". Wyjątkowe używanie języka nieniemieckiego zależeć będzie od specyalnego zezwolenia władzy policyjnej.

Na jakie to przykrości i upokorzenia pod względem narodowym narażone są dzieci polskie w szkołach pruskich, na to nowy przykład przytacza „Dziennik Kuj.". Donoszą mu z Trzemeszna, że podczas publicznej uroczystości, jaką urządza tam średnia szkoła żeńska, do której uczęszczają przeważnie uczennice Polki, w dniu urodzin cesarskich jedna z uczennic ma zadeklamować wiersz tej treści:

Der weisse Adler der Polenmacht
Liegt todtwund am Bo[illegible]
[illegible]
Und niemand klagt das Erst...n.
Der schwarze A... streckt die Fänge hervor
Und hebt das verwaiste Land empor
Und zeigt sich würdig als Erbe".

Wiersz ten brzmi po polsku: Biały orzeł polski, raniony śmiertelnie, pada — pokonany bez walki, a nikt nie biada nad jego zgonem. Czarny orzeł obejmuje jego spuściznę i okazuje się godnym jej dziedzicem.

I takich naigrawań z uczuć swoich biedne Polki cierpliwie słuchać muszą!

Major Szmula, poseł do parlamentu z okręgu opolskiego na Śląsku, wstąpi prawdopodobnie do Koła polskiego. Ponieważ centrum przyjęło wbrew statutom swoim na członka posła Vogta, Niemca, który pokonał majora Szmurę podczas ostatnich wyborów do Sejmu pruskiego, poseł polski oświadczył stronnictwu centrum, że nie poczuwa się już do żadnych obowiązków wobec partyi centrowej i odwoła się na wiecu do swoich wyborców. Następnie uczyni to, czego wyborcy sobie życzyć będą.

Nie ulega wątpliwości, że lud polski w Opolskiem udzieli p. majorowi wskazówek, licujących z jego godnością narodową.

Karnawał.

Garść wspomnień i uwag.

Gdyby nie ogłoszenia transparentowe, donoszące, że „tutaj są pączki po 3 centy", nie wiedzielibyśmy prawie nic o karnawale. Cisza panuje taka, jakgdybyśmy byli społeczeństwem, składającem się z samych emerytów, żądnych spokoju i wypoczynku po długoletniej pracy. Nie ma ruchu! Te trzy wyrazy słyszymy w sklepach i hotelach, w kawiarniach i restauracyach, w domu i na ulicy.

Rzeczywiście nie ma ruchu. Przed laty, gdy jeszcze istniała cukiernia Roszkowskiego, ileż tam podczas karnawału zobaczyć było można o rannej porze wyfraczonych jegomościów, którzy po balach i domowych zabawach spędzali czarną kawą sen z powiek. Dla fiakrów dobre wtedy były czasy. Płacono za sto kroków jazdy bajońskie sumy i to nie walutą koronową! Pamiętam, pewien muzyk, zajmujący dziś w swoim zawodzie poważne stanowisko, chcąc pojechać z żoną, dwiema pannami i medykiem na bal, zdołał po wielu trudach za drogie pieniądze zdobyć krytą jednokonkę, zapłaciwszy za nią tak, jakgdyby była lożą podczas koncertu Paderewskiego. Dla pań i muzyka było w dorożce tyle miejsca, co w wagonie kolei państwowej, ale medyk, odznaczający się w dodatku dobrą tuszą, mógł chyba zasiąść w tyle na resorach. Ale od czego humor karnawałowy? Rozpęd na piętnaście kroków i oto medyk siedział na dachu dorożki.

— Jazda, panie Szaruski! — zawołał wesoło i dorożka mimo znacznego ciężaru potoczyła się szybko na Sławkowską.

Dzisiaj medyk, jako lekarz, ordynuje w jednem z czeskich miejsc kąpielowych, panny wyszły zamąż, ojciec ich popłacił już dawno rachunki balowe i... koniec komedyi. A jednak pozostały miłe wspomnienia.

Powiecie: marne wspomnienia. Otóż nie. Dawne karnawały krakowskie nie mijały bez pożytku. Nie chcę tutaj powtarzać oklepanych frazesów o ważności zabaw dla hygieny ciała i ducha, a podniosę inną sprawę. Oto niegdyś do Krakowa na czas karnawału zjeżdżali się goście z bliższej i dalszej prowincyi. Hotele były przepełnione, a w domach prywatnych nie brakowało również przygodnych gości.

Zjeżdżało się obywatelstwo z obu stron Wisły. Niejeden przyjeżdżał z całym dworem, powozem i fornalkami. Mnóstwo oryginalnych postaci snuło się po Krakowie. A z miast bliższych i dalszych przybywały córki patrycyuszów miejskich, urzędników, adwokatów i lekarzy, jednem słowem nadobne „mieszczanki", chociaż wyraz ten nie ma łaski u naszych pań. Powiecie, że przyjeżdżały, ażeby polować na mężów. A czy to grzech? Panny są przecież od tego, ażeby wychodziły zamąż, a tem łatwiej mogą się dobrać szczęśliwe pary, im więcej młodzieży obojga płci może nawzajem się poznać. Ojcowie tych panien z powodu zawodowej pracy pozostawali w domu, od czasu do czasu tylko wpadając do Krakowa. I oni również wnosili pewne ożywienie.

Było tedy rojno i gwarno. Prowincya bratała się z Krakowem, zabór z zaborem. Adwokat z zapadłego miasteczka opowiadał krakowskiemu dziennikarzowi o pracy na prowincyi, gdzie nieraz trudniej usunąć śmietnik, niż w Krakowie zasypać starą Wisłę (darujcie szludzenie), a nawzajem dziennikarz prawił adwokatowi o teatrze i wyborach, o bankach i wystawie obrazów. Obywatele wiejscy trzymali się nieco na uboczu i u rodzin ze wsi, osiadłych w Krakowie, urządzali sobie zabawy, na publicznych jednakże balach stykali się z mieszczaństwem i przekonywali, że mieszkaniec miasta równie bywa dobry do „wypitki i do bitki", jak przedstawiciel słynnej ziemi sanockiej.

Bufet balowy stawał się często areną społeczno-polityczną. Przy węgrzynie lub szampanie zawierano znajomości, które czasami stawały się trwałemi i nie pozostawały bez skutku w życiu publicznem. Zaczynano często od żartów i przycinków, a kończono uściskami. Poznańczyk dociął Królewiakowi, a nawzajem otrzymał cięcie od Galicyanina, ale wnet stawała zgoda, i wychylano koleją toasty na cześć swoją i swoich dzielnic. Mówiono o podziałach na to, ażeby tem silniej odczuć konieczność łączenia się. Karnawał mijał, a nawiązane stosunki nieraz wiodły do pięknych rzeczy. A że czasem i pojedynek się zdarzył, no, to było się o co bić i biło się naprawdę, a zapijano sprawę nie „Kleinoszkiem".

I to wszystko minęło. Mylę się, to wszystko na pewien czas ustało, ale znowu powróci. Od szeregu lat nie mamy karnawału. Klęski ekonomiczne tak nam dobodły, że nie myślimy o zabawach. Jużci bale odbywają się, ale nie mogą wcale iść w porównanie z dawnemi. Przyszły czasy surogatów nawet i w tej dziedzinie. A ciśnie mi się pod pióro uwaga, trafna — jak sądzę. Oto my jesteśmy społeczeństwem o wysokiej kulturze towarzyskiej, podobnie jak Anglicy, Francuzi lub Włosi. My nie umiemy bawić się tak, jak Niemcy. My w marynarce nie pójdziemy na zabawę i przyzwyczajeni jesteśmy do strojności kobiet. Może to źle, ale tak jest.

Henryk Josse.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 11 dodatku powieściowego p. t. [illegible]

Rocznica styczniowa. W niedzielę, dnia [illegible] bm., odbędzie się, jak wiadomo, uroczysty obchód ku uczczeniu 41 rocznicy bohaterskiej walki z r. 1863/4 o niepodległość Polski i oswobodzenie ludu rolnego od pańszczyzny, w sali krakowskiego „Sokoła" o godz. 7 wieczór.

Uroczystość ta zapowiada się świetnie. Obchód zagai O. Anioł. Odczyt wygłosi prof. dr August Sokołowski. Część muzykalno-wokalną wypełni: gra na fortepianie panny Jadwigi Sarneckiej, śpiew solowy panny Anny Bełke, deklamacya p. D. Śliwińskiego, śpiewy chóralne chóru akademickiego i koncert orkiestry sokolej.

Piękny program i wzniosły cel obchodu zgromadzą niewątpliwie liczne zastępy patryotycznej publiczności w najbliższą niedzielę do sali „Sokoła" i zapełnią ją po brzegi. Kto więc nie chce doznać zawodu, niech wcześnie postara się o bilety wstępu. Sprzedaje je handel p. Rudnickiego przy linii A B Rynku głównego, gdzie i z prowincyi bilety zamawiać można.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego, urządzone staraniem jego rodziny, odbyło się dzisiaj o godz. 10 rano w kościele księży Kapucynów. Za katafalkiem, ubranym zielenią, stanęli w szeregach uczestnicy ostatniej walki o niepodległość narodu, członkowie krakowskiego Przytuliska. Kościół wypełnili przyjaciele zmarłego i jego rodziny, jak nie mniej towarzysze jego pracy, i liczna publiczność. Przy wszystkich ołtarzach odbyły się msze żałobne, na bież nabożeństwo celebrował ks. Anioł.

Wiadomości osobiste. Nowo wybrany dyrektor referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dr Paszkowski, obejmie urzędowanie w lutym i zrezygnuje z obowiązków prezesa Rady powiatowej krakowskiej.

Sądy przemysłowe. Dzisiaj odbyło się wybory do sądu przemysłowego na asesorów, ich zastępców i do sądu apelacyjnego w Krakowie z grona pracodawców. Głosowanie odbyło się w trzech sekcyach magistratu krakowskiego i w Podgórzu. Do południa udział wyborców przy urnach wyborczych był nadzwyczaj słaby, gdyż głosowało osobiście zaledwie kilkunastu wyborców.

Wybrani zostali:

Z grupy I asesorami pp.: Józef Górecki, Julian Stankiewicz, Franciszek Konaczyński, Edmund Zieleniewski, Marcin Jarra. Zastępcami pp.: Ludwik Górka, Adolf Stock, Anastazy Holik. Asesorem apelacyjnym p. Piotr Kosobucki.

Z grupy II asesorami pp.: Kazimierz Tobiasz, Józef Kulesza, Rajmund Mens, Stanisław Gadlewski, Adam Federowicz. Zastępcami pp.: Szczepan Rakiss, Józef Głowczyk, Piotr Cekiera. Asesorem apelacyjnym p. Władysław Kaczmarski.

Z grupy III asesorami pp.: Antoni Jachimski, Wojciech Stachowicz, Konstanty Lachowski, Józef Nowak, Franciszek Holub. Zastępcami pp.: Antoni Mirkiewicz, Ludwik Szofa, Józef Sulikowski. Asesorem apelacyjnym p. Andrzej Szofa.

Z grupy IV asesorami: pp. Józef Żebża, Stefan Iglicki, Piotr Reptowski, Karol Schramm, Englebiusz Kozłański. Zastępcami: pp. Andrzej Sydor, Andrzej Szklarski, Franciszek Karliński. Asesorem apelacyjnym p. Józef Wiśniewski.

Z grupy V. asesorami: pp. Chronowski Eustachy, Wiśniak Wojciech, Bałuk Leon, Michalik Jan, Wójcicki Teodor. Zastępcami: pp. Kozłowski Franciszek, Gargul Franciszek, Siermontowski Józef. Na asesora apelacyjnego nie padł żaden głos.

Z grupy VI asesorami pp.: Lager Daniel, Metzner Ignacy, Horowitz Salomon, Spira Benjamin Naftali, Bober Józef, Selinger Rafał. Zastępcami pp.: Bloch Pinkus, Feinknopf Joel Eliasz, Rech Henryk, Raps Zacharyasz. Asesorami apelacyjnymi pp.: Himmelblau Fabian, Blaustein Emanuel.

Oszczędności telegraficzne. Mamy do zapisania wymowny dowód życzliwości władz centralnych dla naszego kraju. Przed niedawnym czasem bawił w Krakowie urzędnik ministeryalny z Wiednia w sprawie zaprowadzenia nowych udogodnień i uproszczeń w służbie pocztowej i telegraficznej, a w szczególności rozszerzenia i powiększenia filij dotychczasowych, których pomieszczenia są za szczupłe, a personal za mały.

Wynik komisyi nie dał na siebie długo czekać. Jako pierwszy objaw pieczołowitości nadeszło polecenie skasowania istniejących przy urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym, oraz przy filii na Piasku aparatów telegraficznych, za pośrednictwem których depesze wprost nadawano głównemu urzędowi. Odtąd depesze, nadawane na filiach, będą na główny urząd odnoszone przez posłańca — co spowoduje co najmniej dwugodzinne ich opóźnienie, przez co samo istnienie filij telegraficznych stało się iluzorycznem i zgoła zbytecznem.

Zdumiewać się trzeba, że zarówno posiadający wpływy w Wiedniu naczelnik poczty p. Biliński, jak i dyrekcya nie stanęły w obronie tego krzywdzącego rozporządzenia.

Przypomnienie na czasie. Przed kilku dniami magistrat krakowski wydał obwieszczenie, którego treść w stanowczych słowach zwraca się do właścicieli realności, aby zmusili swych stróżów do przestrzegania przepisów o zamiataniu chodników z śniegu i posypywania ich podczas gołoledzi piaskiem. Właśnie od kilku dni panuje u nas odwilż, a pokład śniegu nie zmieciony z chodników, zaczyna tworzyć grudy błota, które przy pierwszym mrozie zamienione na grudy lodu, mogą stać się przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Dlatego my ze swojej strony wzywamy organa magistratu, aby energicznie przestrzegały wykonania przepisów o czyszczeniu chodników, jak również, by z gościńców i placów raźniej wyprzątnięto leżący, a zamieniony już w błotną powłokę śnieg z przed dni kilku.

Z teatru ludowego. W sobotę, jako w rocznicę powstania styczniowego, wystawia teatr ludowy sztukę patryotyczną Henryka Strokl p. t.: „Rok 1863". Utwór ten, osnuty na tle krwawych wypadków ruchu narodowego, zakazanym był przez policyę lwowską.

Widowisko zakończą obrazy z żywych osób, przedstawiające sceny z „Lituanii" Grottgera.

Bal krawców a „Harmonia". W tych dniach ma się odbyć w Krakowie bal krawców, z którego dochód przeznaczony został na zapomogi dla wdów i sierót po majstrach krawieckich. Aby więc ten dochód powiększyć, „komitet" balu w zaproszeniach na bal prosił o łaskawe naddatki. Równocześnie jednak, aby ten, przeznaczony na biedne wdowy dochód zmniejszyć, na balu grać będzie muzyka wojskowa, mimo, że zapłacić jej przyjdzie o 20 koron więcej od tego, co żądała krakowska „Harmonia". Dziwić się temu należy, tem więcej, że właśnie ta część rękodzieln[illegible] gdy chodzi o chleb w[illegible] basła; dajcie chleb [illegible] wypadku dać[illegible] innym, udzielić zarobku di[illegible] instytucyi, powołanej do życia przez współobywateli, instytucyi potrzebującej pomocy obywatelskiej, a tak w Krakowie potrzebnej, boć orkiestry wojskowe nie zawsze przygrywać mogą. Z powodu braku funduszów kapeliści „Harmonii" nie mają nawet płaszczy na zimę; — ciekawą rzeczą byłoby, coby powiedzieli krawcy, gdyby „Harmonia" n. p. płaszcze te zamiast u nich, u obcych firm zamówiła? Dziwną doprawdy jest u pewnych sfer ta mania przesładania droższej muzyki wojskowej nad tańszą i... swojską!

Ceny jazdy do Zakopanego zostaną, jak donosi „Gazeta Lwowska", z dniem 1 marca b. r. podwyższone przy jeździe pojedyńczej. Natomiast równocześnie zaprowadzone zostają bilety powrotne pomiędzy stacyami tej kolei z dwudniowym terminem ważności.

Zważywszy, że kolej Chabówka—Zakopane jest jedyną w monarchii linią lokalną prywatną, która wykazała nadwyżki w dochodach, zważywszy, że głównym jej właścicielem jest Wydział krajowy, a w gronie prywatnych akcyonaryuszów są ludzie, znający potrzeby kraju i nie ubiegający się za zyskiem, jak Władysław hr. Zamoyski, lub Rady powiatowe i gminy, trudno nie powstrzymać się od wyrazu ubolewania, że kolej Chabówka—Zakopane podwyższa osobową taryfę, zwłaszcza że równocześnie nie czyni się tam żadnych inwestycyj i udogodnień, a system oszczędnościowy doprowadzono do ostatecznych granic.

Zaprowadzenie biletów powrotnych na linii Chabówka—Zakopane bynajmniej nie rozwiązuje kwestyi, o którą publiczność i prasa oddawna walkę toczy. Jak długo bowiem nie będzie ta dogodność rozszerzoną i na linię Kraków—Chabówka, traci ona całe znaczenie i wartość. Termin zaś dwudniowy wydaje nam się również za krótki, gdyż powinien on co najmniej wynosić 3 doby. Istotnie zdumiewającem jest, że sprawy tak proste i drobne spotykają się z tak uderzającym brakiem życzliwości i poparcia u decydujących czynników.

Kradzież na Zamku. Niezwykle śmiała kradzież z włamaniem w aresztach wojskowych, o której wczoraj donieśliśmy, wywołała przeważnie w sferach wojskowych wielkie wrażenie, jest ona bowiem dowodem, że żadne warty, żadne zamki nie ustrzegą przed swojskim złodziejem. Wezwana do współudziału w śledztwie policya krakowska rozpoczęła dochodzenia, za główną nić, wiodącą do kłębka, mając w rękach nową maleńką kłódeczkę, którą złodziej zamknął profosa od zewnątrz w jego mieszkaniu. Wyniki dochodzeń trzyma policya w tajemnicy; podobno jednak natrafiono na właściwy ślad aresztując przedwczoraj w Wieliczce pewnego zdegradowanego podoficera S., który po odsiedzeniu kary garnizonowego aresztu za jakieś przewinienie właśnie przed paru dniami opuścił areszt i szeregi wojskowe. Miano przy nim znaleść większą kwotę pieniędzy.

Tarnów. Strejk piekarzy przybiera tu coraz to większe rozmiary. Dziś zaprzestali pracować czeladnicy we wszystkich piekarniach tarnowskich, tak że niektóre piekarnie zupełnie nie funkcyonują, w innych znów pracują sami pryncypałowie. Pieczywo coraz to droższe. Dziś zawezwało starostwo wszystkich właścicieli piekarń, chcąc przeprowadzić ugodę między pryncypałami a czeladnikami. Kilku jednak żydowskich piekarzy nie chciało poczynić żadnych ustępstw na rzecz czeladników, skutkiem czego rozbiła się ugoda na razie.

Dziś zdarzył się w Swiebodzinie, wsi oddalonej o kilka kilometrów od Tarnowa, wypadek postrzelenia chłopa podczas polowania. Udało się bowiem z Tarnowa kilku myśliwych, między nimi jeden t. zw. „Sontagsjäger" p. P., który zdaje się nigdy w ręku strzelby nie trzymał, i ten to właśnie zamiast zająca trafił w nogę chłopa. Ładny myśliwy!

Bochnia, 20 stycznia. (O miejską Kasę oszczędności). Dotychczasowe prowadzenie miejskiej Kasy oszczędności nie zadawalało ani interesantów, ani większości Rady miejskiej, która zarząd Kasy wybiera, ani nie zyskało aprobaty władz rozwojem Kas się interesujących. Niezadowoleniu temu dała wyraz uchwała Rady miejskiej w dniu 18 bm. powzięta. Rada w dniu tym przystąpiła do wyboru wielkiego wydziału, z którego wychodzi dyrekcya Kasy. Wydział ten wybrano w takim składzie, że z dotychczasowych pięciu dyrektorów Kasy, jeden tylko wszedł do nowego wydziału, innych czterech przy wyborze pominięto. Stało się to bez aprobaty burmistrza, który korzystając z przysługującego mu prawa, uchwałę Rady zasystował i odniósł się o rozstrzygnięcie kwestyi spornej do władz politycznych. Prawo takie przysługuje burmistrzowi „po wysłuchaniu magistratu", a pan burmistrz w ten sposób magistratu wysłuchał, że o postanowieniu swem jedynie magistrat przez usta swego zastępcy zawiadomił. I słusznie zrobił, bo po co miał zasięgać zdania magistratu, skoro inni radcy miejscy krok jego i tak aprobowali.

Statut miejskiej Kasy bocheńskiej jest oparty na wzorowym statucie Kasom oszczędności do przyjęcia zaleconym. Przepis § 30 brzmi: wydział ma się składać z 13 osób, wybranych przez Radę miejską miasta Bochni z grona Rady i sześciu przez Radę miejską wybranych członków gminy miasta Bochni. Burmistrz jest zdania, że tylko 13 członków wydziału może być z grona Rady, a sześciu członków musi być z poza Rady, tymczasem w dniu 18 stycznia wybrano wydział z 18 członków Rady i jednego z poza Rady. Interpretacya burmistrza wydaje się większości Rady mylną, bo kategoryczny przepis statutu musiałby mieć inne brzmienie, stanowiłby przeszkodę dla tych sześciu z poza Rady zostania radcą miejskim w czasie urzędowania w wydziale Kasy, a takiego przepisu władze polityczne nie byłyby przyjęły do wiadomości. Przepis statutu ma ten cel, aby Rada miejska mogła wybrać innych także obywateli, w wydziale już to jako znawcy, eksperci itp. pożądanych, a w gronie Rady na razie się nie znajdujących.

Z powodu rocznicy powstania narodowego 1863 r. odbędzie się tu w sobotę dnia 23 b. m. staraniem „Sokoła" uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych rodaków, wieczorem zaś tegoż dnia w sali „Sokoła" uroczysty wieczór muzykalno deklamacyjny z odczytem prof. E. Kozłowskiego, oraz żywemi obrazami, układu p. Ludwika Stasiaka.

Z Nowego Targu otrzymujemy od osobistości poważnej obszerne informacye w sprawie zachowania się tamtejszego burmistrza p. Halikowskiego wobec obchodu rocznicy walki o niepodległość w r. 1863 i wobec pomnika, mającego stanąć w Nowym Targu na cześć poległych. Obszerne informacye wspomnianej osobistości [illegible] szczeniu, a częścią d[illegible] dai pr[illegible] [illegible] mnika. Burmistrz nowotarski nie zabronił również straży ogniowej brania udziału w nabożeństwie za poległych i nie sprzeciwia się dokończeniu pomnika, o co go oskarża „Gazeta Podtatrzańska". Korespondent nasz dalej stwierdza, że pięcioletnie rządy burmistrza p. Halikowskiego zaznaczyły się dodatnio we wszystkich sprawach, dotyczących gminy miasta Nowego Targu i wydały jak najlepsze rezultaty. „Przeciwko redaktorowi p. Stopińskiemu — pisze nasz korespondent — prowadzi sąd nowotarski dochodzenia karne o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię oszczerstwa, oraz o przekroczenia karne; przeciwko zaś żonie jego dochodzenie karne o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa". Wogóle „Gazecie Podtatrzańskiej" i jej redaktorowi zarzuca korespondent działalność destrukcyjną, kierowaną względami osobistemi.

Prywatne seminaryum. Minister wyznań i oświaty zezwolił p. Kazimierze Markowskiej na otwarcie prywatnego żeńskiego seminaryum nauczycielskiego z wykładowym językiem polskim w Sokalu. Zakład ten będzie tak urządzony, że w jednym roku szkolnym będzie istniał rok I i III, w następnym zaś roku szkolnym rok II i IV.

Sokolnię poświęcono w ubiegłą niedzielę w Lubaczowie.

Sejmik relacyjny. (Sambor, 21 stycznia). Poseł z miasta Sambora na Sejm krajowy, dr Franciszek Tomaszewski, stanął przed swymi wyborcami w niedzielę 17 bm. W dłuższem półtoragodzinnem przemówieniu, skreślił przebieg ubiegłej sesyi sejmowej. Nawiązując do sprawy gimnazyum stanisławowskiego i uzasadniając uchwałę Sejmu, omówił obszernie kwestyę ruską i wykazał bezpodstawność skarg Rusinów na ucisk ze strony Polaków. Polacy nie zaprzeczają Rusinom praw do kulturalnego rozwoju, nie pragną walki, lecz wspólnej pracy nad dobrem kraju. Sprawy przedstawiają się jednakże tak, jak gdyby pewne partye ruskie w walce z Polakami upatrywały główny cel swej polityki. Mowca oświadczył, że w Sejmie poświęcił się głównie sprawom szkolnym. Znając smutną dolę nauczycielstwa ludowego, wniósł projekt do zmiany statutu o stosunkach prawnych nauczycieli. Licznie zebrani wyborcy wyrazili posłowi uznanie za jego dotychczasową działalność.

Sędziwy wiek. W Rzeszowie zmarła onegdaj Katarzyna Zielińska w niezwykłym wieku 106 lat. Mieszkała ona przy ulicy Słowackiego L. 33 i do ostatnich tygodni była wcale rześką, a zmysły jej nie pozostawiały nic do życzenia, z wyjątkiem nieco przytępionego słuchu. Zmarła pochodziła z Królestwa i przybyła do Rzeszowa przed 50 laty. — Opowiadała, że w czasie walk o niepodległość Moskale przebili jej nos rozżarzonym drutem i pokazywała ślady odnośnej blizny.

Zmarli.

Aniela Zawadzka, wdowa po zasłużonym literacie i redaktorze, ś. p. Władysławie, umarła wczoraj we Lwowie, licząc 80 lat życia. Była to kobieta wielkich darów umysłu i serca; pracowała także przez czas pewien na niwie piśmienniczej, redagując pomiędzy r. 1860 a 1870 przez dłuższy szereg lat czasopismo dla wieku młodocianego p. t. „Przyjaciel dzieci."

Ze świata.

Rocznicę styczniową w Czerniowcach uczczono we wtorek dnia 19 b. m. Przed ołtarzem głównym odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne ks. kanonik Kasprowicz, a dwóch zaś bocznych ołtarzy odprawili ciche msze ks. katecheci Opolski i Szymonowicz. W nawie świątyni ustawiono piękny katafalk, ozdobiony krzewami egzotycznemi i rzęsistem światłem. Przed katafalkiem widniał sztandar Czytelni polskiej, przed którym stanął poważny zastęp miejscowych rodaków, starszych i młodzieży. Ławki szczelnie zapełniły panie. Po Mszy św. ks. Kasprowicz w towarzystwie wymienionych wyżej kapłanów odprawił castrum doloris, a po zakończeniu śpiewów kościelnych, wszyscy zgromadzeni w kościele odśpiewali hymn: „Boże coś Polskę".

† Władysław Bakałowicz, wysoce utalentowany artysta malarz, zmarł w tych dniach w Paryżu, gdzie od wielu lat zamieszkiwał, zerwawszy niemal zupełnie stosunki z krajem. S. p. Bakałowicz urodził się w Chrzanowie w r. 1831. W malarstwie kształcił się w Warszawie pomiędzy 1846 a 1852 r. Na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wystawił w r. 1859 obraz przedstawiający Sobieskiego. Wyjechawszy w r. 1863 do Paryża, osiadł tam na stałe. Malował przeważnie sceny dworskie, zabawy, uczty, tańce dworskie z w. XVII. Jeden z tych obrazów jest własnością Muzeum narodowego w Krakowie. W Salonie paryskim otrzymał odznaczenie w r. 1877, na wystawie w Lugdunie medal srebrny w r. 1878, w Wersalu medal srebrny w r. 1881 i medal złoty w r. 1882.

Pożar fabryki w Częstochowie. „Kur. Warsz." donosi: Wczoraj spaliła się w Częstochowie doszczętnie fabryka wyrobów celluloidowych Seweryna Laudana. W przeciągu 10 minut cała fabryka stanęła w płomieniach. Pożar powstał wskutek nieostrożnego postawienia lampy przy celluloidzie. Robotnik Zaleski, który powrócił niebacznie po nowe palto, zginął żywcem w płomieniach. Stróż fabryczny, mieszkający na strychu nad fabryką, zaledwie zdążył przy pomocy żony wyrzucić kilkoro dzieci, zawiniętych w pościel, przez okno na podwórze, poczem sami, wyskakując, ulegli nieuleczalnemu kalectwu. Ofiarą pożaru padło 18 poparzonych robotników, z których 10 jest ciężko ranionych. Odwieziono ich na kuracyę do szpitala. Ogień stłumiono w przeciągu godziny.

Ślub. W Wilnie w kaplicy Ostrobramskiej odbył się ślub p. Stefana Chodakowskiego z p. Maryą Pawłowiczówną. Panna młoda ukończyła wydział agronomiczny w uniwersytecie Jagiellońskim.

Pojedynek generałów rosyjskich. Z Warszawy piszą do „Kuryera Lwowskiego": Ciekawa obiega tu pogłoska. Przed kilku dniami odbył się w maneżu wojskowym pojedynek na pistolety pomiędzy generałami Bistramem a dowódcą ułańskiego pułku Baumgartenem. Po pierwszej bezskutecznej wymianie strzałów pragnął sekundant Bistrama, generał Iwanow (były prezes teatrów warszawskich), pogodzić przeciwników. Baumgarten nie chciał o żadnej zgodzie słyszeć, miotał się, wyszedł z równowagi i z moskiewską zaciekłością wrzasnął: „ja jewo jeszczo nie ubił!" A gdy gen. Iwanow wobec [illegible] nów. Dotychczas piastował tę godność hr. Mieczysław Kwilecki, ojciec hr. Hektora Kwileckiego, który w procesie Kwileckich odegrał tak mierną rolę. Przy wyborze prezydyum Koła polskiego nie otrzymał teraz hr. Mieczysław Kwilecki ani jednego głosu i w jego miejsce wybrano członka Izby panów p. Chłapowskiego.

Katastrofa w Wotkińskiej dystylarni. Niedawno zdarzył się straszliwy pożar w Wotkińskiej, rządowej dystylarni nafty w gubernii wjackiej. Ogień ukazał się rankiem, w ogromnym zbiorniku, zawierającym do 70 000 pudów mazutu. (Mazut, pozostałość przy dystylarni ropy po wydobyciu benzyny i nafty. Z mazutu robią smary lub obracają go w paliwo). Około północy pozostały w zbiorniku jeszcze mazut eksplodował i deszczem ognistym spadł na ziemię, fabryczne zabudowania, lód i ludzi. Zapaliły się szluzy, szczapy przygotowane do opału, stary drewniany budynek, przemieniony w ambulatoryum. W jednej chwili — jak podaje „Rasyjskij Listok" — utworzyło się morze ognia. Komuś przyszło do głowy, że za chwilę woda zniesie palące się szluzy i woda z palącą się na jej powierzchni naftą zaleje domy, budowane z obu stron rzeki. — Policya zaczęła czemprędzej budzić śpiących mieszkańców. Rzucono się do pomp i sikawek, ale te stoją poopalane i nieużyteczne, a wokoło nich tleją zwłoki ludzkie. — „Stałem w pobliżu zbiornika — opowiada jeden z uczestników katastrofy — mazut palił się tak, jak poprzednio. Zbiornik żelazny rozgrzał się w połowie do czerwoności. Ludzie wciąż się kręcili koło pomp, maszyn parowych i sikawek. Nagle rozległ się huk i zdawało się jakgdyby coś błysnęło; ziemia się pod nogami zachwiała; począłem uciekać, gnany żarem, który piekł uszy, tył głowy i plecy; wkoło słychać jęki i krzyki. Uciekłem, obróciłem się i widzę, jak drewniana tama pali się na całej długości".

Ile ofiar pochłonęła katastrofa, trudno powiedzieć, dotychczas odnaleziono 15 trupów, niektóre zupełnie zwęglone.

Wydalania Polaków z Niemiec nie ustają. Policya poznańska nakazała artyście malarzowi p. Stokłosińskiemu opuścić Poznań i państwo pruskie do d. 5 lutego.

Odszkodowanie dla niewinnie zasądzonego. Trybunał państwa w Wiedniu ogłosił wyrok w sprawie Hnatycza, który, jak wiadomo, skazany został za morderstwo na 12 lat ciężkiego więzienia. Gdy odsiedział już 7 lat, okazała się jego niewinność i został uwolniony. Ministerstwo sprawiedliwości przyznało mu roczną rentę w kwocie 300 koron i 6.000 koron odszkodowania. Tak renta, jak i suma odszkodowania wydały się Hnatyczowi za niskie, udał się więc do trybunału państwowego. Trybunał po rozpatrzeniu sprawy podwyższył mu rentę z 300 na 400 koron, odszkodowanie zaś pozostawił w tej samej wysokości, w jakiej przyznało mu je ministerstwo sprawiedliwości.

Zaszedł do Koloszwaru. „N. Wien. Extrablatt" donosi z Koloszwaru (Klausenburga) w Siedmiogrodzie: Aresztowano tu kilku złodziei, którzy włamali się w celach rabunku do pewnego handlu zboża. Jeden z aresztowanych oświadczył, że nazywa się Eugeniusz Potocki, jest krewny znanej polskiej rodziny arystokratycznej, lecz że od niej nie otrzymuje wsparcia. Potocki pracował tu w ostatnim czasie jako czeladnik piekarski.

Niewypłacalność. Dzienniki wiedeńskie donoszą:

że wielka fabryka wyrobów skórzanych firmy Mihlberger i Syn w Wiedniu i Lichtz ogłosiła niewypłacalność. Pasywa mają wynosić 2½ miliona koron. — Rozpoczęły się rokowania o ugodę z wierzycielami.

Ucieczka nihilisty. Z Bukaresztu donoszą: Posterunki rumuńskie nad brzegami Prutu aresztowały jakiegoś młodego człowieka w chwili, gdy ten, wynurzywszy się z mroźnych fal, chciał wstąpić na brzeg rumuński. Podczas badania zeznał aresztowany, iż nazywa się Aleksander Mikołajewicz Spirydonow i jest studentem z Kijowa. Tam popełnił zamach nihilistyczny, został przychwycony i skazany na śmierć przez powieszenie, w nocy jednak poprzedzającej dzień stracenia, zdołał umknąć. Zarządzone śledztwo wykazało prawdziwość tych zeznań. Według tego, w nocy o godzinie 2 wtargnęło 80 kolegów skazanego do więzienia, wysadzono drzwi, poczem Spiridonow umknął. Ubrany bardzo lekko, często w przebraniu kobiecem, dotarł student piechotą do granicy rumuńskiej, którą też szczęśliwie przeszedł. Aresztowanego odwieziono do więzienia w Jassach, skąd na podstawie ustawy o włóczęgostwie zostanie odstawiony do granicy austryackiej.

Sprawa ks. Ahrenberga. Od roku już przeszło opinia publiczna w Niemczech zajmuje się osobą ks. Ahrenberga, który jako porucznik w niemieckiej kolonii afrykańskiej znęcał się nad Murzynami, a swojego kucharza, śmiertelnie zraniwszy, torturował w ten sposób, że mu stemplem od karabinu wiercił w mózgu. Skazany na karę więzienia w Niemczech, żył sobie w celi, jak gdyby był na wolności, nie brakowało mu bowiem nawet tego, co Luter tak wysoko podnosił: „Wein, Weib und Gesang“ (wino, kobieta i śpiewka). Od czasu do czasu pojawiały się wiadomości, że ks. Ahrenberg jest chory i ma być przeniesiony do sanatoryum, a na tle tych wieści pojawiały się twierdzenia o jego niepoczytalności. Obecnie, jak donosi „Local Anzeiger“ postanowił sąd wojenny na nowo podjąć postępowanie przeciw ks. Ahrenbergowi, a to na podstawie orzeczenia komisyi naukowej senatu akademii ces. Wilhelma w Berlinie, że ks. Ahrenberg przy spełnieniu zarzuconych mu zbrodni był niepoczytalnym.

Biskupem w Trydencie został zamianowany profesor teologii ks. dr Endrici.

Politechnika w Kijowie, zamknięta skutkiem niepokojów w listopadzie roku ubiegł[illegible] zostanie otwartą dnia 23 bm.

Nocny telefon do Niem[illegible] [illegible]olina donoszą, zarząd poczt niemieckich zaprowadził powszechną służbę nocną telefoniczną, począwszy od dnia 1 lutego br.

Carowa rosyjska, która po in[illegible]nency zawcześnie zaczęła wyjeżdżać na spacery, zapadła ponownie na tę chorobę, skutkiem czego powstrzymać się musi od występowania na wszelkich festynach. W reprezentacyi zastępować ją będzie carowa-wdowa.

Stolica Korei Dzienniki angielskie donoszą, że cesarz Korei obawia się o tron, a nawet o życie i zamierza w razie rewolucyi pałacowej szukać schronienia w ambasadzie rosyjskiej. Oddziały wojskowe dla ochrony obcych poselstw zostały wzmocnione. Rosyjskie dzienniki z[illegible] licy Korei objawiać się z[illegible] Europejczykom. Stolica Kor[illegible] tej sposobności jeden z ko[illegible] skich — jest jedyną na świ[illegible] ma dla europejskich podróż[illegible] herbaciarni, ani wogóle żadne[illegible] Europejczykami, którym wolno [illegible] Seulu, są dyplomaci obcych mocarstw i misyonarze. W głębokiej kotlinie pośród gór leży miasto Seul, zbiorowisko tysiąca domków, krytych słomą, bez ulic, bez świątyń i pałaców, bez drzew i ogrodów. Jedna wielka droga, ciągnąca się od bramy wschodniej do zachodniej, przecina miasto na połowę. Małe, niepozorne domy składają się na rezydencyę cesarza. Czy istnieje gdziekolwiek miasto, liczące 250 000 mieszkańców i 50 000 chat słomą krytych? Miasto bez jakiegokolwiek przemysłu, bez szyb w oknach, bez kominów, bez kawiarń lub herbaciarń, bez mebli, a nawet łóżek w pomieszkaniach. Miasto bez religii, bez świątyń, bez oświetlenia ulic, bez bruku i bez wozów. Oto Seul, stolica cesarstwa koreańskiego.

Handlarka żywego towaru. Z Wiednia donoszą: Przed sądem tutejszym stawała wczoraj 30-letnia Chaja Ewselmann, pochodząca z Rosyi a zamieszkała w miejscowości Salisbury w południowej Afryce, gdzie ma kawiarnię, którą konsulat austryacki nazywa „podejrzaną“. Ewselmannowa, pod pozorem odwiedzenia krewnych w Rosyi, tak tam, jak w Szczakowej i innych miastach galicyjskich, usiłowała namówić młode dziewczęta do wyjazdu do Afryki południowej, przyrzekając im posady kasyerek, kucharek itd., bardzo wysoko płatnych. Policya w Szczakowej zwróciła na to uwagę i zawiadomiła policyę wiedeńską, dokąd Ewselmanowa tymczasem wyjechała. W Wiedniu stwierdzono cały szereg podobnych wypadków. Przed sądem przesunęło się kilkanaście dziewcząt z Galicyi i Wiednia. Wszystkie zeznały, że Ewselmanowa starała się je nakłonić do podróży. Sąd skazał ją na dwa lata więzienia. Dodać jeszcze należy, że Ewselmanowa ma być bardzo bogatą kobietą.

Niezbity dowód.

— Czy twoja siostra robi postępy w śpiewie?

— Zapewne, bo ojciec już wyjął watę z jednego ucha.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 24 bm. o godzinie 11 przed południem w sali XXXIX Collegium novum IX zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym Odczyt kol. Koliskówny pod tyt.: „Król Duch“ Słowackiego. Dyskusya. Dla niečłonków wstęp 20 h.

Bal akademicki. Komitet IV balu akademickiego przypomina, że w sobotę 23 b. m. odbędzie się doroczny bal w sali hotelu Saskiego. Liczne grono osób z prowincyi zapowiedziało swój przyjazd. Bal urządza Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza.

Ze stowarzyszenia kucharzy. Walne zgromadzenie kucharzy katolickich odbyło się 19 bm. Wybrani zostali: prezesem Wincenty Orda, sekretarzem Aleksander Molga, skarbnikiem Antoni Teslar. Do komisyi kontrolującej: Jan Czarneski i Franciszek Dunikawski.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w dyrekcyi skarbowej lwowskiej rewidentów rachunkowych Waleryana Olszewskiego i Ludwika Hirscha radcami rachunkowymi.

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych: Stanisława Dańca starszym zarządcą, a Ludwika Kozłowskiego starszym kontrolorem pocztowym w Tarnowie, oraz Alojzego Schindlera w Bochni i Józefa Olszewskiego w Złoczowie starszymi zarządcami pocztowymi, a kontrolora pocztowego Tad. Łozińskiego we Lwowie adjunktem pocztowym.

Mianowania w nauczycielstwie. (Lwów. Telef.). Cesarz zamianował dra Tomarza Garlickiego, profesora gimnazyum w Brzeżanach, dyrektorem gimnazyum w Złoczowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował: ks. dra Adama Gerstmana nauczycielem religii rzym.-kat. w gimnazyum [illegible]anciszka Józefa we Lwowie; ks. Władysława Ko[illegible]skiego nauczycielem religii rzym.-kat. w gimnazyum w Stryju; Tadeusza Chrząszcza, asystenta państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, prowizorycznym nauczycielem w tym zakładzie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Józefa Dąbrowskiego i Marka Piekarskiego zastępcami nauczycieli w szkole realnej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Bolesława Kielskiego, zastępcę nauczyciela w I szkole realnej we Lwowie, do I szkoły realnej w Krakowie; Łukasza Storczykowskiego, zastępcę nauczyciela w szkole realnej w Śniatyniu do szkoły realnej w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Wandę Rożańkowską, nauczycielkę w Czarnej Wsi, przydzieloną do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Maryę Groblewską, nauczycielkę szkoły żeńskiej w Gorlicach; Jana Kubisza, nauczyciela w Wilnikach; Karolinę Piękoszową, nauczycielkę w Przesławiu; Michalinę Babkównę, nauczycielkę w Ożannie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W sobotę; Dr Kazimierz Rogóyski: „O żywieniu się roślin“ (Collegium Novum, II p., w sali im. Kopernika nr 62).

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Kobieta bez znaczenia“, sztuka w 4 aktach Oskara Wildego.

W niedzielę popołudniu: „Kopciuszek“; wieczór: „Kobieta bez znaczenia“.

Z kalendarza. W sobotę 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P., Rajmunda w.; w niedzielę 24 stycznia: Św. Rodziny, Tymot.; w poniedziałek 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21-go stycznia termometr doszedł od + 0·4 do + 1·1 C.; barometr do wieczora opadał, wieczorem podniósł się cokolwiek.

Dnia 22 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 753·00 mm, termometru [illegible] 0·2 C.; wiatr: cisza.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Nowe wydawnictwo o roku 1863.** Staraniem komitetu obywatelsk. lwowskiego wyjdzie niebawem z druku „Księga pamiątkowa powstania polskiego w r. 1863“. Pamiątkowe to dzieło opracowane staraniem komitetu przez Józefa Białynię Chołodeckiego, radnego miasta, na podstawie informacyj u osób żyjących, z aktów i zapisków więźni cytadeli warszawskiej i dokumentów archiwalnych galicyjskich, składać się będzie z dwu części.

Część pierwsza zawierać będzie: 1) Rys dziejów kółka oficerów polskich, konspirujących w Petersburgu w r. 1860. 2) Rys dziejów szkoły wojskowej w Genui i Cuneo w r. 1861/2 i lista imienna słuchaczy. 3) Lista oficerów i samoistnych naczelników [illegible] w r. 1863, wraz z [illegible] straconych. 4) [illegible]ictwem p. Włosyckiego. 6) Wykaz etapów na szlaku sybirskim. 7) Treściwe autobiografie około 2000 uczestników organizacyi i partyzantki w r. 1863. 8) Działalność kobiet w powstaniu.

Część drugą dzieła stanowić będzie treść „Księgi pamiątkowej obchodu 40 rocznicy powstania w r. 1863 we Lwowie i w kraju“, t. j. treść księgi, którą delegacya komitetu złoży w dniu 41 rocznicy do Archiwum miejskiego.

Dzieło to, opracowane na podstawie dat urzędowych i najwiarygodniejszych zapisków, mieścić się będzie w około 30 arkuszach druku i zawierać kilka tysięcy nazwisk. Prócz wartości historycznej stanowić będzie ono cenną pamiątkę dla kilku tysięcy rodzin polskich. Na pokrycie kosztów wydawnictwa kursować będą listy subskrypcyjne w rękach członków komitetu i Towarzystwa uczestników powstania r. 1863. Prócz tego otrzymają listy subskrypcyjne pp. delegaci Towarzystwa uczestników powstania r. 1863 zamieszkujący na prowincyi i firmy księgarskie we Lwowie i Krakowie.

Cenę dzieła ustanowiono na 3 korony. Po zamknięciu list subskrypcyjnych cena wzrośnie do wysokości 4 koron. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczono na rzecz Towarzystwa uczestników powstania polskiego w r. 1863.

Listy subskrypcyjne wraz z gotówką nadsyłać należy na ręce p. Kazimierza Pepłowskiego w gal. Kasie Oszczędności.

— **Turniej muzyczny kompozytorski.** Na międzynarodowym konkursie muzycznym kompozytorskim w Paryżu pierwszą nagrodę za kompozycyę fortepianową otrzymali: rodaczka nasza p. Wanda Landowska i p. Rajmund Saurat; pierwszą zaś nagrodę za kompozycyę skrzypcową otrzymał syn znanego artysty rzeźbiarza polskiego, Cypryana Godebskiego, p. Franciszek Godebski.

Dział ekonomiczny.

✕ **Posiedzenie Izby handlowej** w Krakowie odbędzie się 26 bm. o godz. 4 popoł.

✕ **Spirytus podrożał.** Z Wiednia donoszą: Od trzech tygodni ceny spirytusu stale idą w górę. Wczoraj poszły znowu w górę o 80 hal. i doszły do 45 kor. 60 hal. Jest to cena, jakiej nie było od czasu nowej ustawy podatkowej, t. j. od r. 1888.

✕ **Denaturowanie spirytusu.** Wiedeńska Izba handlowa ogłasza, że rosyjskie ministerstwo skarbu rozpisało powszechny konkurs na wynalezienie odpowiadającego wymogom środka, celem denaturowania spirytusu. Nagroda wynosi 50.000 rubli.

✕ **Jak Węgrzy bronią swego przemysłu.** W jednym z ostatnich numerów „N. Fr. Presse“ czytamy, że węgierscy fabrykanci mydła odbyli onegdaj w Budapeszcie bardzo liczne zgromadzenie, na którem postanowili powołać do życia krajowy związek węgierskich fabrykantów mydła. Zadaniem tego związku będzie walka połączonemi siłami z zagraniczną, a szczególnie z austryacką konkurencyą. Zgromadzenie przyjęło też jednomyślnie wniosek, aby węgierscy fabrykanci mydła wyroby swoje puszczali w obieg pod jedną wspólną marką ochronną, która pozostanie własnością tego krajowego związku.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że i u nas wcześniej już pomyślało lwowskie „Biuro reklamy przy centralnym związku fabrycznym“ o takiej wspólnej marce ochronnej, w którą zaopatrzone będą wyroby krajowe, rzeczywiście u nas wytwarzane, a nie przemycane z etykietą krajową z zewnątrz. „Centralny związek fabryczny“ wdrożył również akcyę, celem zrzeszenia krajowych fabrykantów mydła w walce z nielojalną konkurencyą zagranicznych fabrykantów.

Wobec powyższej notatki „N. Fr. Presse“, zagraża naszemu przemysłowi mydlarskiemu także węgierska konkurencya.

✕ **Z dziedziny przemysłu naftowego** nadeszła ważna wiadomość z Berlina: Mianowicie założono tam niemieckie akcyjne Towarzystwo naftowe, które ma rozwinąć swą akcyę na kraj i zagranicę. Kapitał akcyjny wynosi 20,000.000 marek, z których 8 milionów w całości złożono, a z reszty upłacono 25%. Założycielami Towarzystwa są: „Deutsche Bank“, wiedeński „Bank-Verein“, Bank dla handlu i przemysłu, Środkowo-niemiecki bank kredytowy, Bank narodowy niemiecki i Jakób Stern.

✕ **Nowa kolej w Królestwie Polskiem.** Jak donosi „Kuryer Warszawski“, poruczono projekt budowy kolei, łączącej komorę celną w Prasace, w powiecie wieluńskim, z Końskiemi w gubernii radomskiej. Nowa ta odnoga długości około 140 wiorst ma przechodzić przez miasteczka Działoszyn i Pajęczno, dobra Grzymalina Wola, Pytowice i przeciąć linię kolei wiedeńskiej przy stacyi Kamińsk, następnie przez dobra Kocierzowy, Klizin, Przerąb, Korytn, Przedbórz, Bąkową Górę, Czermno, Rudę Maleniecką do Końskich, gdzie połączy się z koleją dąbrowską. Kolej ta, tak w południowej części gubernii kaliskiej, jak w gub. radomskiej i piotrkowskiej, miałaby dla rolnictwa i przemysłu górniczego i fabrycznego wielkie znaczenie. Budowy jej ma się podjąć grono obywateli ziemskich, mianowicie: hr. Potocki, ks. Lubomirscy, Ostrowscy, bar. Kronenberg, Reszkowie i inni.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 22/1 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 404 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 475 sztuk, c) nierogacizny 408 sztuk. Woły opasowe płacono po 70 do 72, bydło nieopasowe po 66 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 112 do 120 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego 19[illegible] sztuk, a na eksport 107 sztuk bydła.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·86 do 7·87. Pszenica na październik 7·67 do 7·68. Żyto na kwiecień 6·61 do 6·62. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·49 do [illegible]. Owies na październik —·— —·—. Kukurydza na maj [illegible]29 do 5·30. Kukurydza na lipiec 5·39 do 5·40. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; mgła.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 stycznia.

Z Rady miasta Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Małachowski odpowiedział na zgłoszoną przed tygodniem interpelacyę r. Romanowicza co do rzekomego przeniesienia arcybiskupstwa ormiańskiego do Czerniowiec, że wiadomość ta według informacyj, zasięgniętych ze źródeł kompetentnych, zupełnie jest bezpodstawną. — Następnie obradowano nad sprawą przeniesienia studni [illegible] statuą Matki Boskiej na placu Maryackim. Pro[illegible] posąg Matki Boskiej zgo[illegible] kapliczk[illegible] (p. Obmińskiego) [illegible] tyką, trzeci (p. Ostrowskiego) [illegible] secesyjnym. Po dłuższej dyskusyi uchwalono [illegible] przyjąć projekt p. Łużeckiego, poczem obradowano nad sprawą taniego opału we Lwowie. Uchwalono kredyt 4000 K i wybrano komisyę dla przeprowadzenia i urządzenia składu węgla i drzewa.

„Rektor magnificus“ politechniki. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła rozporządzenie cesarskie, mocą którego nadanem zostało rektorom politechnik na czas piastowania godności rektorskiej prawo noszenia tytułu „magnificencyi“.

W lwowskim pawilonie sztuki nastąpi jutro otwarcie VII wystawy stowarzyszenia artystów polskich „Sztuka“ i II wystawy Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“.

Kradzież i oszczerstwo. Kadencyą sądów przysięgłych rozpoczęła wczoraj rozprawa Kazimierza Lemlicha, 18-letniego pomocnika handlowego w sklepie Marcelego Jakubowskiego, oskarżonego o kradzież i oszczerstwo. Prokuratorya państwa oskarżyła K. Lemlicha o to, że w czasie od grudnia 1902 r. do lipca 1903 dopuszczał się w charakterze pomocnika handlowego u p. M. Jakubowskiego kradzieży towarów srebrnych, które następnie sprzedawał p. Dąbrowskiemu, oraz o oszczerstwo, którego się dopuścił 19 października z. r. przy rozprawie głównej, chcąc się bronić zwaleniem winy własnej na p. Dąbrowskiego. Oskarżony w toku zeszłorocznej rozprawy sądowej wymienił mianowicie p. Dąbrowskiego jako wspólnika kradzieży, a nawet twierdził, że ten go do kradzieży namówił. — Śledztwo sądowe najzupełniej jednak oczyściło p. Dąbrowskiego.

Wczoraj Lemlich do kradzieży się przyznał, obstaje jednak przy swych oskarżeniach co do p. Dąbrowskiego, którego przesłuchano jako świadka.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Carmen“.

W niedzielę po południu: „Dzika kaczka“ Ibsena; — wieczór: „Carmen“ opera Bizeta.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 stycznia.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Delegacya austryacka obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przemawiali del. Dobernig i hr. Zedwitz, poczem zabrał głos hr. W. Dzieduszycki.

Mowa Dzieduszyckiego.

Hr. Dzieduszycki na początku swego przemówienia omawiał ogólną sytuacyę polityczną i konstelacyę światową, która się zmieniła przez nowoczesne sojusze. Sojusze te utrudniają ogromnie wybuch wojny, albowiem każda wojna może się stać wielką katastrofą, obejmującą wiele mocarstw. — Następnie omawia mowca politykę bałkańską.

Hr. Dzieduszycki wyraża dalej przekonanie, że zadanie kulturalne i ekonomiczne, jakie ma Austrya spełnić na Bałkanie, jest tak ważne, że samo porozumienie z Rosyą nie wystarcza. Mowca zgadza się jednakże w ogólności z polityką zagraniczną Austryi, poczem omawia bardzo szczegółowo środki dla podniesienia austryackiego handlu i ubolewa, że nie tylko na Bałkanie, ale także wogóle za granicą, brak odpowiednich informacyj i inicyatywy, z powodu czego handel niemiecki usuwa na drugi plan handel austryacki. Mowca wznawia życzenie mianowania technicznych attaché przy zagranicznych poselstwach. Domaga się wzmocnienia ochrony dla emigrantów, szczególnie w Ameryce, w Kanadzie, oraz pomnożenia konsulatów w Niemczech, aby udający się tamże na zarobek obywatele austryaccy mogli doznawać potrzebnej ochrony.

„Nasz sojusznik bowiem — mówi mowca — postępuje dzisiaj wobec austryackich poddanych w sposób, którego w języku dyplomatów nie można inaczej nazwać, jak nieprzyjaznym.

W. Dzieduszycki omawia ważność nowych traktatów handlowych, szczególnie z Niemcami i Włochami, podnosi konieczność, aby przy rokowaniach Galicya została wreszcie dostatecznie obronioną wobec szykan, jakich doznaje jej eksport bydła i drzewa. Ubolewa, że zawarcie traktatów hadlowych natrafia na trudności z powodu sytuacyi wewnętrznej i wyraża nadzieję, że jak przez 7 lat mimo obstrukcyi udało się utrzymać powagę monarchii na zewnątrz, uda się także uzyskać zawieszenie broni dla przeprowadzenia zawarcia traktatów hadlowych. — Mowca oświadcza się za budżetem.

Przemawiają następnie del. Gloekner i Schneider.

O paszporty rosyjskie.

Wiedeń. Z powodu poruszenia przez delegata Dawida Abrahamowicza w delegacyjnej komisyi budżetowej sprawy opłat paszportowych, ministerstwo spraw zagranicznych nadesłało na ręce tegoż posła następujące wyjaśnienie:

O sprawie rosyjskich opłat paszportowych zostało ministerstwu spraw zagranicznych przedłożone sprawozdanie jeszcze w grudniu 1900 r. przez austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu. Według tego sprawozdania, ukaz z 28 lipca (starego stylu) 1900 r. zaprowadził podwyższenie opłat na rosyjskie paszporty zagraniczne, na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża, o 5 rubli, a opłaty dodatkowe równomiernie obowiązują rosyjskich poddanych i zagranicznych. Opłaty na paszporta zagraniczne wynoszą więc dla rosyjskich poddanych 15 rubli, dla zagranicznych 5 rubli 50 kopiejek.

Artykuł XIII. traktatu handlowego z Rosyą z r. 1860, który dalej obowiązuje w tych wszystkich swoich punktach, które nie zostały poruszone w traktacie handlowym z r. 1894, zawier[illegible]ie tylko zarządzenie, że od paszportów [illegible]o pobierać innych opłat od poddanych [illegible]h, jak tylko tesame, które opłaca[illegible]yjscy. Ze względu na to minister[illegible]agranicznych nie miało podstawy [illegible]wiska wobec wyżej wspomnianej [illegible] opłat paszportowych.

Od owego doniesien[illegible]inisterstwo spraw zagranicz[illegible] dnego zawiadomienia o[illegible] towych. — Minister[illegible] z żadnej strony w ty[illegible]nia. — Ze względu jednak, ż[illegible]seł Dawid Abrahamowicz sprawę tę poruszył, ministerstwo wezwie austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu, aby o stanie obecnym sprawy, szczególnie co do paszportów z 6-miesięcznym terminem, poinformował się i zdał sprawozdanie.

Czesi a dr Koerber.

Praga. „Politik“ omawiając raz jeszcze enuncyacyę dra Koerbera do agraryuszy czeskich, w której dr Koerber winę obecnego zastoju prawodawczego i ekonomicznego składa na Młodoczechów i obstrukcyę czeską, pisze: Jeśli dr Koerber sądził, że ta jego enuncyacya podburzy lud czeski przeciwko czeskiej reprezentacyi parlamentarnej, to dziś zapewne innego już jest zdania. Jeszcze nigdy jakikolwiek ministeryalny akt dra Koerbera nie doznał ze strony narodu czeskiego takiej odprawy, jak ta enuncyacya. Dziś też dr Koerber przekonał się dostatecznie, że i w ten sposób nic nie osiągnie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Komisya dla nietykalności poselskiej postanowiła udzielić posłowi Lengyelowi naganę protokolarną za wczorajsze sprzeciwienie się zarządzeniu prezydenta Izby, oraz ogłosić ten wyrok w jego okręgu wyborczym.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim na początku posiedzenia wywiązała się bardzo żywa dyskusya formalna w sprawie Lengyela. Opozycyoniści domagali się usunięcia z protokołu ustępów odnoszących się do zachowania się posła Lengyela.

Budapeszt. Dziś w południe otrzymał prezydent Sejmu węgierskiego, bar. Dezydery Perczel, list anonimowy tej treści: „Panie Prezydencie! Niech Pana Bóg ma w swej opiece. Spiesz się Pan, aby nie było zapóźno. W piwnicach gmachu sejmowego, tuż pod salą obrad, ukryto trzy kilogramy dynamitu, który wybuchnie o godzinie 1 w południe. Jeszcze czas, aby odwrócić straszne nieszczęście. Za chwilę będzie zapóźno!“ — Jakkolwiek prezydent uważał z góry list ten za mistyfikacyę, polecił zarządzić ścisłą rewizyę w piwnicy, która atoli nic podejrzanego nie znalazła.

Jedyna droga wyjścia.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ omawia obecną sytuacyę parlamentarną i przychodzi do konkluzyi, że niema innej drogi wyjścia, jak zastosowanie ostrych środków radykalnych przeciwko obstrukcyi.

Zacięty pojedynek.

Budapeszt. Wczoraj odbył się tu pojedynek na szable między sekretarzem w ministerstwie honwedów Aleksandrem Gromonem a sekretarzem ministerstwa finansów szambelanem Zołtanem Jackiel-Fallussi. Sekundantami Gromona byli prezydent Izby poselskiej bar. Dezydery Perczel i hr. Stefan Keglevich, sekundantami Jackiel-Fallussiego poseł Oskar Iwanka i Jeszeński. Radca Gromon z taką zaciętością i furyą natarł na swego przeciwnika, że dwukrotnie złamał mu szablę. Za drugim razem tak się przytem skaleczył o odłam szabli, że uznano go za niezdolnego do dalszej walki.

Ukaz carski.

Petersburg. Ukaz carski nakazuje odbycie narad gubernialnych w guberniach, w których funkcyonują naczelnicy ziemscy, oraz w guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, celem rozszerzenia projektu nowych ustaw gospodarskich, wypracowanego przez ministra spraw zagranicznych na podstawie manifestu z dnia 11 marca 1903, oraz do dostosowania projektu do lokalnych potrzeb. Do narad tych mają też być dopuszczeni zastępcy szlachty i inne fachowe osobistości.

Odpowiedź rosyjska.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt“ dowiaduje się z rzekomo z wiarygodnego źródła, że odpowiedź rosyjska na ostatnią notę japońską doręczona zostanie Japonii dopiero za kilka dni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 8 m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 772·50. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 542·50. Akcye Länderbanku 449·—. Akcye Bankvereinu 523·—. Akcye Bodencredit 94[illegible]·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 676·—. Akcye kolei południowej 84·25. Akcye N. Tramwaye lit. A [illegible]·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei [illegible] 416·—. Akcye kolei Północnej 5450·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 580·—. [illegible] 429·2[illegible]. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1928·—. Akcye fabryki broni 484·50. Akcye tureckie tytoniowe 343·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1235·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·50. Renta majowa 100·65. Austryacka renta koronowa 100·70. Węgierska renta koronowa 99·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku krajowego 99·90. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4½ Bank krajowy 103·10. 4% Listy Banku hipotecznego 100·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·45. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 100·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·70. Losy tureckie 134·34. Marki 117·20. Ruble 252·50.

Usposobienie: Przy spokojnym przebiegu silne na zagranicę. Koleje państwowe na berlińskie arbitraże przejściowo bardziej ożywione.

Cukier 18·50 słaby. Spirytus 45·60 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 stycznia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 40
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 75	10[illegible] 25
4% „ „ „ „	99 25	100 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 50	10[illegible] 50
4% „ „ „ „	99 50	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 25
4% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103 —	103 80
5½% „ „ „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	79 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	556 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅒% wspólna renta pap.	100 50	100 90
4⅒% „ „ srebrna	100 50	100 90
4% renta koronowa austryacka	100 50	100 90
4% „ „ węgierska	99 —	99 50
4% renta austryacka w złocie	120 40	121 —
4% „ węgierska w złocie	118 75	119 25

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

L. 63. 458 1 3

Ogłoszenie.

Celem nadania trzech posad akuszerek okręgowych z siedzibami w Alwerni, Rudawie i Płazie w powiecie Chrzanowskim, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Akuszerka okręgowa pobiera z kasy Wydziału powiatowego subwencyę w kwocie 120 koron rocznie, a nadto otrzymuje osobne wynagrodzenie po 5 koron od porodu za pomoc położnicom ubogim udzieloną.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie po dzień **15 lutego 1904.**

Wydział powiatowy
w Chrzanowie, 16 stycznia 1904.

Prezes w z. *E. Mycielski.* Sekretarz *Dr Wł. Majewski.*

Biuro

pośrednictwa pracy w zawodzie handlowym przy krakowskiej Kongregacyi kupieckiej rozpoczęło swe czynności.

Celem biura jest ułatwienie kupcom i przemysłowcom miejscowym i pozamiejscowym wyszukania ukwalifikowanych pomocników handlowych, pracowników kantorowych, jak buchalterów, korespondentów, podróżujących, inkasentów, pomocników biurowych, magazynierów, kasyerek sklepowych i t. p., wreszcie praktykantów handlowych; i wyszukanie pracy dla dopiero co wymienionych.

Pośrednictwo dla poszukujących pracy jest bezpłatne.

Zgłoszenia przyjmuje, oraz udziela wszelkich wyjaśnień **Biuro sekretaryatu Kongregacyi kupieckiej ul. Kopernika l. 20, II p.,** codziennie od godziny 3 do 5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

W Krakowie, dnia 10 stycznia 1904.

Radca cesarski
Henryk Schwarz,
Starszy Kongr. kupiec.

389 3 3

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.